

Tomasz Cieślak

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Łódzki

e-mail: tomasz.cieslak@uni.lodz.pl

ORCID: 0000-0002-2916-7686

## Miasto-moloch. Trwałe składowe kreacji przestrzeni Łodzi w literaturze do 1939 roku\*

### I.

W rozprawie z 1984 roku, wielokrotnie przywoływanej przez badaczy reprezentacji miasta w literaturze i poetyki jego doświadczania, Władimir Toporow pisał o Petersburgu:

Jak każde inne miasto – Petersburg ma swój „język”. Przemawia swoimi ulicami, placami, wodami, wyspami, parkami, gmachami, pomnikami, ludźmi, historią, ideami i może być rozumiany jako swego rodzaju heterogeniczny tekst, któremu przypisuje się pewien ogólny sens i na którego podstawie można zrekonstruować określony system znaków, realizowany w tekście. Jak niektóre inne znaczące miasta – Petersburg ma także swoje mity, zwłaszcza alegoryzujący mit o założeniu miasta i jego demiurgu [...]. Mit „stworzenia” Petersburga później został jak gdyby podchwycony przez mit o samym demiurgu występującym z jednej strony jako *genius loci*, a z drugiej – jako figura, która nie wyczerpała swojej energii życiowej i jawi się w określonych momentach miasta jego ludziom [...], i występuje jako głos losu, jako symbole tego, co unikatowe w rosyjskiej historii miasta<sup>1</sup>.

---

\* Tekst powstał w ramach grantu NPRH: *Kultura literacka Łodzi do 1939 roku. Projekt nr 0100/NPRH4/H1a/83/2015*.

<sup>1</sup> W. Toporow, *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, w: tegoż, *Miasto i mit*, wybrał, przeł. i wstępem opatrzył B. Żyłko, Gdańsk 2000, s. 73–74.

Ta strukturalno-semiotyczna koncepcja „czytania” miasta zastąpiona została we współczesnych badaniach traktowaniem go bardziej jako sceny, procesualnie i performatywnie, zmysłowo<sup>2</sup>. Niemniej jednak, moim zdaniem, perspektywa rosyjskiego semiotyka może być nadal inspirująca w przypadkach, gdy analizowany tekst literacki – i to interesuje mnie w niniejszym studium – kreuje czy reprezentuje przestrzeń miejską głównie jako tło dla zdarzeń, gdy nie zachodzi wyrazista, głębsza interakcja między przestrzenią a działaniami i sposobem funkcjonowania w niej bohaterów. W przypadkach zatem, kiedy konkretne elementy miejskiej przestrzeni pełnią bardziej rolę scenografii niż agensa, czynnego podmiotu zdarzeń. Myślę zwłaszcza o utworach, w których konsekwentnie buduje się literacką przestrzeń miejską z zaledwie kilku albo kilkunastu składowych, w pierwszej kolejności zresztą nie tyle miejsc konkretnych, bliskich realnie istniejącym czy wręcz tożsamych z nimi, co z przestrzeni nieindywidualizowanych, powtarzalnych, ustereotypizowanych – zatem niecharakterystycznych dla konkretnych miejsc, a raczej – jeśli w ogóle – dla szerszej pojmowanych kategorii miejsc (np. ‘miasta przemysłowego’). Przywołane bądź wykreowane elementy miejskiej topografii mają w takich przypadkach często niewielkie albo znikome znaczenie dla przebiegu przedstawionych zdarzeń, ale towarzysząc im i bohaterom, dopełniają obrazu, są elementami aury czy sytuacji społecznej lub kondycji materialnej.

## II.

Analiza elementów przestrzeni miejskiej przywoływanych i kreowanych w licznych tekstach literackich, różnych pod względem poziomu artystycznego i różnych rodzajowo, pomieszczonych w świeżo wydanej, obfitej i re-

---

<sup>2</sup> Analizuje to ciekawie E. Konończuk, *Psychogeograficzne poetyki miejskie*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015, s. 20–27. Badaczka pisze m.in. o miejskich poetykach performatywnych [s. 22–23], co wyrasta wprost z koncepcji Michela de Certeau doświadczenia miasta, z tego, co określił on mianem retoryki przechadzki [zob.: M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 99]. Por. także: E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 474. Z perspektywy badacza współczesnych mediów o owym doświadczeniu tak wypowiada się Leszek Pułka: „z jednej strony miasto jest wielkim konglomeratem semantycznym, nieobjętym, palimpsestowym strumieniem komunikatów, zaudiowizualizowanym chaosem, z drugiej zaś nieefektowaną, niemal powtarzalną, niekoniecznie interaktywną praktyką kosmosów codziennych, utylitarnych: bytem ucznia, pracownika i obywatela w rutynowej, historycznej czasoprzestrzeni [...]” [L. Pułka, *Szkic o miastokulturze*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 21].

prezentatywnej antologii „*Budzi się Łódź...*”<sup>3</sup>, stała się dla mnie pokusą do postawienia pytania o istnienie – analogicznie do tego petersburskiego – „tekstu łódzkiego”, zatem, w konsekwencji, pytania o literacko zaświadczoną czy wykreowaną specyfikę łódzkiej przestrzeni. Dostrzegając „zadziwiająco gęstość elementów językowych, występujących jako diagnostycznie ważne wskaźniki przynależności do tekstu Petersburskiego”<sup>4</sup>, zbadał on „sposób językowego kodowania podstawowych składników” tego tekstu<sup>5</sup> – i dzięki temu zaprezentował dość bogaty, ale wyraziście sprofilowany repertuar chwytów stosowanych przez pisarzy związanych z miastem nad Newą, po które sięgali, by oddać niepowtarzalność miasta i unikatowość jego doświadczenia<sup>6</sup>.

Za niezbędny punkt wyjścia poszukiwań uznałem sporządzenie rejestru miejsc (wymagowanych i realnych) w przestrzeni Łodzi, obecnych w tekstach fikcyjnych jej poświęconych, napisanych przed drugą wojną światową<sup>7</sup>. Następstwem tego rejestru stała się próba rozpoznania ewentualnie zarysowującej się specyfiki przestrzeni łódzkiej wykreowanej w literaturze tamtego czasu, w konsekwencji – odszukanie znamion jej niepowtarzalności.

---

<sup>3</sup> „*Budzi się Łódź...*” *Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku. Antologia*, red. K. Badowska, T. Cieślak, K. Pietrych, P. Pietrych i K. Radziszewska, Łódź 2020. Antologia zawiera utwory bądź fragmenty utworów (poezji, prozy i dramatu), w których obecne są łódzkie realia, powstałych począwszy do połowy XIX w., gdy zaczęto pisać o Łodzi, po rok 1939. Wśród niemal stu autorów, piszących po polsku, niemiecku, rosyjsku, hebrajsku, w jidysz, są zarówno uznani twórcy, jak i literaci drugiego szeregu oraz amatorzy. Część tekstów jest anonimowa. Niektóre fragmenty *Ziemi obiecanej* W. S. Reymonta, przywoływane w tekście, nie pochodzą z tej antologii, uznałem jednak, że rozbudowane opisy miasta w tej łódzkiej arcyopowieści powinny być szerzej przedstawione.

<sup>4</sup> W. Toporow, *Miasto i mit*, s. 131. Zachowuję oryginalną pisownię przymiotnika wielką literą.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Badacz łączy kwestie struktury składniowej wypowiedzi, leksyki z przywoływanymi elementami opisów przestrzeni [por. s. 134 i n.].

<sup>7</sup> Przegląd literackiej topografii Łodzi przed- i powojennej wykazał, swoją drogą, zaskakujące zbieżności. Składowe wyobrażonej przestrzeni miasta okazały się w zasadzie niezmiennie, poza może wprowadzeniem do utworów – na mocy decyzji politycznej – elementów gierkowskiej urbanizacji w literaturze lat 70. Por.: T. Cieślak, *Tych kilka ulic na Bałutach: wędrówki po marginesach prozy polskiej ostatnich lat*, „*Prace Polonistyczne*” 2003, nr 58, s. 299–311; T. Cieślak, *Kilka uwag o przedstawieniach przestrzeni łódzkiej w liryce*, w: *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk i M. Stanisław, Warszawa 2012, s. 490–504.

## III.

Jakie kreacje przestrzenne topografii Łodzi można odnaleźć w „łódzkiej” literaturze? Ich rejestr – jak już uprzednio wspomniałem – nie jest obfity. Zaczynijmy jednak nie od miejsc, a od tego, co można by nazwać „imieniem miasta” czy od epitetów stale z nim związanych. Łódź, ze względu na swoją historię monoprzemysłowego ośrodka włókienniczego oraz XIX-wieczny drapieżnie kapitalistyczny pośpiech w nastawionej głównie na szybki zysk urbanizacji, a przede wszystkim z powodu rozlicznych problemów społecznych związanych z fatalnymi warunkami pracy i krańcowymi nierównościami, zyskała miano „miasta złego”, „miasta kominów”, co okazało się niezwykle trwałe, nie tylko w literaturze, ale też w obiegowych wyobrażeniach i wypowiedziach o Łodzi<sup>8</sup>.

O Łodzi pisał w bardzo emocjonalnym, noszącym znamiona paszkwilu tekście *Złe miasto. Obrazy z roku 1907*, powstałym pod żywym wrażeniem wydarzeń rewolucji 1905, łódzki dziennikarz i pisarz, Zygmunt Bartkiewicz:

Jest w Polsce takie miasto: złe.

I jakże obłudne, bo jakby w welon żałobny spowite, a drwiące ze śmierci. Tysiące szczytów wyniosło w podniebia, wysoko, a spodem we krwi się płuży. Nieugiętą moc czerpie z wiotkich kwiatów bawełny, a z martwego złota życie. Występkom zawdzięcza zasługę<sup>9</sup>.

Metaforycznie i ekspresyjnie Bartkiewicz przedstawia drapieżny charakter „złego miasta”, zbudowanego na przemocy i wyzysku, ale też skrótowo wskazuje podstawowe i niezwykle trwałe składowe jego krajobrazu, wręcz lejtmotywy w mówieniu o Łodzi: „dym” fabryczny<sup>10</sup> („w welon żałobny spo-

<sup>8</sup> Notabene w przeprowadzonej dziesięć lat temu ankiecie wśród studentów łódzkich uczelni, nie tylko rodowitych łódzian, znaczna część respondentów powtarza generalizujące epitety, które odnaleźć można w literaturze łódzkiej sprzed wieku: miasto jest szare, biedne i brudne [por.: K. Orszulak-Dudkowska, *Łódź, moje miasto... Obraz Łodzi w opiniach łódzkich studentów*, w: *Kultura jako czynnik rozwoju miasta na przykładzie Łodzi*, red. V. Krawczyk-Wasilewska, M. Kucner, E. Zimnica-Kuzioła, Łódź 2012, s. 83–89].

<sup>9</sup> Z. Bartkiewicz, *Złe miasto. Obrazy z roku 1907*, Warszawa–Kraków 1911, s. 5, za: „*Budzi się Łódź...*”, s. 233. Dalsze cytaty z tej antologii będą oznaczane skrótem BŁ oraz numerem strony. Nazwiska tłumaczy w przypadku tekstów przywoływanych w przekładzie są podane w tej antologii.

<sup>10</sup> Obraz zamglonej, a w istocie smogiem fabrycznym spowitej Łodzi towarzyszył także wspomnieniom Tuwima z rodzinnego miasta, zapisanym w lirycznej formie w późniejszych, bo z lat 1940., *Kwiatach polskich*: „O, siwa mgło! O, srebrna mgło! / O, szara mgło! O, mgło bez końca! / Jakbym przez zadymione szkło / Przyglądał się zaćmieniu słońca: / Gdy się spacerem lekko szło – / O, gęsta mgło! wciąż gęstsza mgło! –” [*Kwiaty polskie*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1993, s. 60].

wite”) i liczne „kominny” („tysiące szczytów”). Przykładów utworów literackich, które w kreacji scenerii miejskiej skupiają uwagę na tych dwu elementach, jest niezwykle dużo; dym fabryczny i kominny dominują w literackich opisach krajobrazu Łodzi, są stałymi jego składowymi i mogą wobec tego wydawać się elementami jakoś ten krajobraz wyjątkowo naznaczającymi i wyróżniającymi, aczkolwiek w miastach przemysłowych były przecież czymś równie oczywistym (o czym będzie mowa później). Warto przywołać jeszcze kilka reprezentatywnych przykładów tekstów powstałych w różnym czasie<sup>11</sup>, zapisanych pierwotnie w różnych językach i mających różny charakter, by choć w ten sposób oddać natrętny wręcz i niezwykle zestereotypizowany literacki obraz Łodzi – miasta tysiąca kominów<sup>12</sup>, stolicy państwa kominów<sup>13</sup>, kominogrodu<sup>14</sup>:

Oto z daleka, już z okien wagonu, spostrzec można wielką chmurę dymu, z której powoli wynurzają się pojedyncze kominny fabryczne. Domów nie widać prawie, gęsty welon dymu okrywa wszystko i tylko las wysokich kominów z cegły wznosi się ku niebu.

Kominny, kominny, kominny... bez końca. Jak rzędy olbrzymich pik jeżą się one ku niebu, a otwory ich z dumną nienawiścią miotają ku górze dym, ogień i popiół<sup>15</sup>.

Łódzkie olbrzymy, wysokie kominny, stękają, wzdychają, gwizdzą, świszczą wyrzucając przez swe wąskie, chude szyje ciemne chmury dymu aż do samego nieba<sup>16</sup>.

Wzrokiem zmęczonym spoglądał na kominny fabryczne, wznoszące się niby grobowce na grzbietach fabryk, kryjących pod sobą tysiące istnień, żądnych słońca, powietrza, swobody, a znajdujących ciemność, duszność i umęczenie<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> Od schyłku XIX wieku po lata 1930.

<sup>12</sup> Niemiecki działacz polityczny, dziennikarz i poeta Julian Will nazwał tak Łódź w wierszu *Pożegnanie z Łodzią*, który napisał w 1935 roku: „Żegnaj mi, miasto tysiąca kominów / Pnących się w górę niczym wielki las” [BŁ, s. 721].

<sup>13</sup> W wizji korespondenta petersburskiego dziennika „Ruś”, Iwana Timkowskiego-Kostina [I. Timkowski-Kostin, *Miasto proletariuszów (Łódź)*, BŁ, s. 210].

<sup>14</sup> Tak w czytance dla dzieci pisał o Łodzi lokalny poeta i prozaik, Grzegorz Timofiejew: „Obcy, zwiedzający Łódź, wydają o naszym mieście sąd nieprzychylny: szary, chaotycznie zbudowany «kominogród»” [G. Timofiejew, *Łódź – bawelniana stolica*, „Płomyk” 1934, nr 15, cyt. za: BŁ, s. 688]. W tym samym numerze „Płomyka” zamieszczono wiersz Hanny Ozogowskiej *Fabryczne kominny*, w którym autorka mówi: „Łódź. Wielkie miasto tysiąca kominów, / duszne, zatrute sadzą czarnych dymów, / pełne hałasu maszyn, świstów, krzyków. / Miasto tysięcznych gromad robotników” [BŁ, s. 693].

<sup>15</sup> I. Timkowskij-Kostin, *Miasto proletariuszów (Łódź)*, BŁ, s. 212.

<sup>16</sup> Żydowski nauczyciel i księgarz, piszący wyłącznie w jidysz, Hirsz (Cwi) Milawski, *Podróż z Łodzi do Kabańska. Tragikomedja żydowska*, BŁ, s. 289.

<sup>17</sup> J. Długolecki, *Z doliny łez*, BŁ, s. 299. Długolecki był lokalnym dziennikarzem, współpracował m.in. z pismem Stowarzyszenia Zawodowego Robotników Przemysłu Włóknistego „Jedność”.

Kominowi fabrycznemu, potraktowanemu jako symbol miasta, a może raczej jako jego pogański totem, poświęciła jeden z wierszy z cyklu *Wśród kominów Łodzi*, pisanych w latach 1930., działaczka społeczna Maria Przedborska:

*Komin łódzki*

Twierdza pracy najemnej. Ciężkie fabryk mury.  
Przed nimi i za nimi, w nich tysiące istnień,  
związanych z każdą cegłą tym Losem ponurym,  
co chwycił jednych, drugich dogania zawistnie.  
Nad jego dokonaniem czuwa Komin Łódzki  
– żywego serca miasta kamienna iglica –  
podstawą swą wyrosły z otchłani mąk ludzkich,  
ostrzem wsparty w mrok, niby skryta błyskawica<sup>18</sup>.

Podobnie jak u Przedborskiej, także w niektórych innych tekstach, zwłaszcza tych o większych walorach (lub co najmniej aspiracjach) literackich, obraz Łodzi podlega artystycznemu przekształceniu. Miasto i jego mieszkańcy przedstawiani bywają często jako twór symbiotyczny, jeden organizm (lub częściej mechanizm), zawsze jednak odpychający, budzący jeśli nie grozę, to przynajmniej odrazę lub co najmniej niepokój. Taką wizję Łodzi rozsnął w wydanej w 1930 roku w jidysz powieści *Warsze [Warszawa]* Szalom Asz:

Na szerokiej równej płaszczyźnie rozkłada się miasto. Jego punktem środkowym jest duży plac, na którym wznoszą się olbrzymie wieże kominowe budynków fabrycznych. Naokoło nieprzyjemnie długie ulice. Ani listka zieleni, żadnego dziecięcego głosu, ani kobiecego cienia – poważnie stoją domy, wytynkowane na jeden kolor, wszystkie przyodziane w rdzawo-czerwony mundur murów. Nie słychać w nich ani jednego dźwięku ludzkiego życia, z okien i drzwi nie widać ani znaku codziennych domowych czynności. Całe miasto pokrywa cienka warstwa wapnisteo pyłu, jak zamarznęty śnieg. Powietrze przesycone jest kwaśnym zapachem karbolu i krochmalu z pobliskich blicharni<sup>19</sup>.

W tym olbrzymim pustym mieście nie słychać głosu ludzkiego, za to wyją bez przestanku głosi niewidzialnych zwierząt, które widocznie siedzą zamknięte w klatkach. Nieprzerwanie, nieustannie dyszy sapiący, regularny szum dalekich motorów, ustawicznie szumi gdzieś kipiący płyn, bez wytchnienia płynie gdzieś strumień pary w rurach. Przepelnione kotły bulgocą, małe wózki żelazne skrzypią po szynach, łańcuchy zgrzytają, żurawie z wyciem podnoszą w górę bele lnu, jak dziecinną zabawkę i kładą je na wyznaczone miej-

<sup>18</sup> M. Przedborska, *Komin łódzki*, BŁ, s. 631.

<sup>19</sup> Blicharnia – dział fabryki zajmujący się bielaniem tkanin i przędzy.

sce, olbrzymie kotły wydają przeraźliwe gwizdy. Wydaje się, że całe miasto zamieszkałe jest przez dziwne stworzenia ze stali i żelaza, które, zamiast płucami, oddychają łańcuchami i poruszają się za pomocą stalowych członków...<sup>20</sup>

Kilkanaście stron wcześniej czytamy w powieści Asza:

Gdy nad czarnymi żydowskimi ulicami we mgle i dymie zapada dzień, w oddali, poza łódzką równiną, zachodzi słońce dziwne jakieś i obce. A ulice miasta napełniają się silnymi, szerniałymi od dymu ciałami robotników. Wagony tramwajowe są zapchane ludźmi, wąskie chodniki znikają pod strumieniem powracających do domu robotników. Z ciał ich unosi się specyficzny zapach łódzkich fabryk, którym w czasie pracy nasiąknęli. Całe miasto cuchnie przędzą i olejami do maszyn. Na usta i oczy kładzie się kwaśny zapach krochmalu z blicharni<sup>21</sup>.

Doświadczenie Łodzi w literaturze jej poświęconej ma niekiedy charakter niezwykle zmysłowy, choć zawsze przykry. Las kominów, wszechobecny fabryczny dym, odór chemikaliów i ścieków w mieście pozbawionym kanalizacji<sup>22</sup>, nieustająco dobiegające uszu metaliczne dźwięki maszyn, świst i szum pary – oraz równie wszechobecny jako one, zalewający ulice tłum, ludzka ciżba bez twarzy, pozbawiona podmiotowości, sprowadzona do jednego z elementów miejskiego krajobrazu. W niezwykle ekspresyjny sposób zapisał to nieznan autor impresji literackiej w lokalnej gazecie:

Z głębi serca wyrwał się okrzyk wzdargy.

– Psie miasto!...

I przeszły go dreszcze i ścisnęły za gardło. Oczy nabiegły krwią, nabrzmiały żyły. I popłynęły ku niemu z mroku nocy błyszczące krążki, które, uderzając się wzajemnie, dzwoniły tysięcznym echem, bijąc w chore serce.

– Psie miasto!...

– – – Tam przesuwał się korowód cieniów.

Szły pochylone, obarczone ciężarem krzywdy, szły pod brzemieniem czarnego istnienia w otwartą paszczę molocha nienasyconego żądzą mocy, rozwydrzonego krwi żarem, tonącego w kroplach brudnego potu.

Mknęły cienie nocne, nie widząc ni tych, którzy przeszli przed nimi, ni tych, którzy szukali śladów ich stóp.

I znowu przejęły go dreszcze i znowu zabiło serce współczuciem.

– – – Przesuwał się sznur widm i nikł w oddali.

Szły mary...

<sup>20</sup> Sz. Asz, *Warszawa*, BŁ, s. 582.

<sup>21</sup> Tamże, s. 566.

<sup>22</sup> Kanalizację w Łodzi zaczęto budować dopiero w połowie lat 1920., chociaż pierwsze jej plany powstały już na początku wieku.

- Jeszcze jedno niewinne, a naiwne spojrzenie przeszło mroki, załkało coś w zaułku i przeszło serce sztyletem rozpacznej męki.
- Psie miasto! – – psie miasto!...<sup>23</sup>

Powyższy anonimowy tekst jest rzadkim, wręcz izolowanym na gruncie łódzkim przykładem daleko idącej somatyzacji przestrzeni miejskiej, jej zmysłowego, pozaintelektualnego odczuwania i przeżywania<sup>24</sup>. Jednak Łódź zawsze w utworach ją prezentujących, bez względu na ich poziom artystyczny i język tekstu, jawi się jako miasto-moloch, potwór niszczący ludzkie życie. Podobnie jak wypełniający jego przestrzenie tłum – potwór ten jest pozbawiony twarzy, wyrazistości, znamion specyficzności, niepowtarzalności. Taki obraz znajdziemy u łódzkiego poety i prozaika, Artura Gliszczyńskiego, w utworze *Mańka* z 1907 roku:

Mnie los rzucił na bruk szary, do wielkiego fabryk miasta, co tysiącem łbów dymiących jak czerwony las wyrasta i milionem wre warsztatów, i w kotlinie swej olbrzymiej, od rozświtu do wieczora warczy, zgrzyta, huczy dymi...

Prawił do mnie ten zgrzyt dziki swe ogromne epopeje: jak z potwornej tej gardzieli co dnia skarbów nurt się leje; jak się wzbija coraz wyżej zadymiony łeb komina; jak tam w górce coraz jaśniej a tu w mrokach śpi nizina; jak rozpacznie wśród lepianek, na podmiejskich chat podwórkach.

[...]

Zaroily się ulice i zawyły w dzikim szale!... Popłynęło straszne mrowie bez pamięci i bez ładu, ślepym pędem naprzód, naprzód, jak lawina wodospadu!...<sup>25</sup>

W *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta tłum podlega wręcz jakiejś fizycznej dezintegracji, to raczej zbiór części ciała, towarów, ubrań:

Wrzaskliwy chaos przelewał się jak falą z jednej strony Rynku na drugą. Nad tym rojowiskiem głów, włosów rozwianych, rąk wzniesionych, łbów końskich, toporów rzeźniczych połyskujących nagle w słońcu, podnoszonych nad roz-

<sup>23</sup> Jan Wolny (pseud.?), *Psie miasto*, z cyklu tegoż: *Nad brzegami rzeki Łódki*, „Gazeta Łódzka” 20.12.1912, BŁ, s. 331.

<sup>24</sup> O sensualnej percepcji miejskiej przestrzeni zob. więcej: E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 125–129. Badaczka uznaje percepcję sensualną, likwidującą dystans między bohaterem a przestrzenią miasta, za przejaw postawy afirmatywnej wobec niego. W utworach łódzkich dystans nie zostaje przekroczony, nie można też mówić o afirmacji. Posługując się rozróżnieniem dróg „czytania” i „rozumienia miasta” zaproponowanym przez Rafała Koschanego na semiotyczną (akcentującą wizualność miasta) i hermeneutyczną (akcentującą doświadczenie), można by stwierdzić, że „tekst łódzki” skupia się na próbach semiotycznych: interpretacji, odczytania sensu, zrozumienia fenomenu Łodzi [por. R. Koschany, *Interpretacje*, w: *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Warszawa 2014, s. 265–266].

<sup>25</sup> A. Gliszczyński, *Mańka*, BŁ, s. 120, 121 i 122.



rąbywanym mięsem, olbrzymich bochenków chleba niesionych z powodu tłoku nad głowami, żółtych, zielonych, czerwonych, fioletowych chustek, powiewających niby sztandary na kramach garderoby; czapek i kapeluszy wiszących na kołkach, butów, szalików bawełnianych, co jak węże kolorowe trzepotały się na wietrze i uderzały w twarze przeciskających się; blaszanych naczyń błyskających w słońcu; stosów słoniny, kup pomarańcz, poukładanych na straganach w przyzmy, kul świecących jaskrawo na tle czerni ludzkiej i błota, które gniecione, rozrabiane, tratowane, mieszało, rzygało strumieniami spod nóg na stragany i na twarze i wylewało się z Rynku do rynsztoków i na ulice [...]”<sup>26</sup>.

Powyższe cytaty zawierają jeszcze trzy niezwykle istotne składowe, z których zbudowana jest literacka Łódź. Nieodłącznym elementem kreacji przestrzeni miasta kominów, spowitego smogiem, miasta ponurego, szarego tłumu, są „błoto”, „rynsztoki” i „bruk”. W wierszu *Artysta* Glisczyński kreuje obraz miasta-potwora, wielkich gmachów i małych domków, „lasu kominów”, dymu – i bruku właśnie:

Dym żył, zgiełk jęczał, bruk zgrzytał...i razem  
Wszystko to jednym objęte obrazem  
Cielsko potworne tworzyło olbrzymia!...<sup>27</sup>

Trudno, rzecz jasna, dziwić się, że wielkie przemysłowe dziewiętnastowieczne miasto (czy to z pierwszej połowy XX wieku) ma brukowane ulice, bo bruk był materiałem tanim, łatwo dostępnym i trwałym<sup>28</sup>. Znamienne jednak wydaje się uczynienie z bruku jednego z naprawdę nielicznych ele-

<sup>26</sup> W. Reymont, *Ziemia obiecana*, oprac. M. Popiel, Wrocław 1996, s. 135–136.

<sup>27</sup> W. Reymont, *Poeta*, BŁ, s. 118. Oto kilka innych przykładów: w wierszu Tuwima *Parademarsz*, stanowiącym wspomnienie autora z roku 1914, czytamy: „I wciąż, i wciąż cesarska armia / Paradą rąbie łódzki bruk” [BŁ, s. 471]; Joseph Roth, *Hotel Savoy*: „Bruk był zniszczony, pełen dziur i nagłych wybojów, na wyboistych miejscach leżały gnijące deski, które zaskakująco trzeszczały” [BŁ, s. 487]; w *Podróży po Polsce* Alfreda Döblina: „Po innej żałostnej uliczce krąży podobno dużo prostytutek, alfonsów i złodziei; uliczka ma straszny bruk, miżerne domy” [BŁ, s. 513]; Timofiejew zaś pisze: „W przeredzonym, ostrym powietrzu rozlegają się kroki pierwszych robotników. Miarowo i twardo uderzają o bruk ciężkie stopy. Twarze jeszcze pochmurne, od snu nierozjaśnione; ciała zgięte, okryte kapotą. W obszernej zatoce kieszeni bulgoce flaszka z herbatą lub, najczęściej, z kawą... Silniej i donośniej uderzają stopy. Z każdego domu, z każdej ulicy dołączają się czarne postacie. Kroczą tłumy, rosną i potężniej tysiączne masy” [*Łódź – bawełniana stolica*, BŁ, s. 687]. W wielu analizowanych tekstach bruk łączy się z epitetem ‘szary’, jest zniszczony, brudny.

<sup>28</sup> Część ulic w mieście miała jednak bruk drewniany, nie kamienny, który szybko podlegał degradacji, co zaświadcza choćby M. W. Rudnicki w opowiadaniu *Na wystawie* z 1912 roku: „Ulice miasta tonęły w ciemnościach. Gdzieś tam w górze płonęły wprawdzie kule lamp elektrycznych, dawały one jednak zupełnie słabą poświatę. Dorożka kiwała się po wybojach drewnianego bruku” [BŁ, 351]. Brukiem sosnowym pokryte były m.in. ulice Piotrkowska i Dzielna (obecnie Narutowicza).

mentów budujących literacką przestrzeń Łodzi. Podobnie też wielu autorów zaznacza w swoich tekstach, że fabryki, kominy fabryczne i uboższe domy wznoszone były z „nieotynkowanej cegły”. Perec Opoczyński, żydowski dziennikarz i poeta, pisał w społecznie zaangażowanym szkicu *Łódzkie ulice...*: „robotnicze dzielnice, gdzie stoją czerwone nieotynkowane fabryki, zakurzone bawełnianym pyłem, i z tak samo surowej cegły wzniesione fauły, w których mieszkają łódzcy płatni niewolnicy”<sup>29</sup>.

Te elementy to główne łódzkie lejtmotywy. Można by je uznać, choć są tak nieliczne, za składowe słownika tekstu łódzkiego, znacznie uboższego niż ten petersburski odczytany przez Toporowa. Łódź – wczesnokapitalistyczny przemysłowy moloch, miasto pożerające swoje dzieci, miasto zacofane, zaniedbane<sup>30</sup>. W najczęściej realistycznej (ewentualnie ekspresjonizującej) literaturze łódzkiej pojawia się dość często jeszcze jeden element, tak zaskakujący, że zdaje się zrazu fantastyczny – to „intensywne światło, buchające nocą”<sup>31</sup> z okien fabrycznych. Otóż wnętrza hal, gdzie pracowali robotnicy, były rzeczywiście silnie oświetlone, inaczej niż ulice, tonące w mroku. To światło organizowało nie tyle przestrzeń, co sposób myślenia o mieście – wskazywało niejako, co jest jego sercem i celem, co jest najważniejsze: produkcja, której podporządkowane zostało życie wszystkich jego mieszkańców. Nic innego poza produkcją się nie liczy. W *Dziejach jednego pocisku* taki oto obraz wykreował Andrzej Strug:

W jednym z niezliczonych ciemnych okien koszar robotniczych na Widzewie siedziała stara Cywikowa i bezymyślnie patrzyła przed siebie. Tuż przed nią od czteropiętrowego frontu przędzalni biło morze blasku i głucho huczały maszyny. Nocna zmiana. Było już koło północy. Stara siedziała nieruchomie, tak, jak była usiadła przed pięciu godzinami. W izbie było prawie widno od odbłasku. Białe, przenikliwe światło elektryczne od strony okna oblewało zgarbioną postać, podkreślało ostrymi cieniami każdą zmarszczkę i rysę na pooranej twarzy. Oczy zdawały się bacznie wpatrywać w jedno z okien przędzalni i czatować na kogoś wśród czarnych ludzi, snujących się po którymś piętrze<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> P. Opoczyński, *Łódzkie ulice...*, BŁ, s. 778. Zob. także m.in. w powieści Walerii Marrené-Morzkowskiej *Wśród kąkolii*: „Naprzeciwko stały zabudowania fabryczne, z czerwonej nieotynkowanej cegły, z kominami, sterczącymi ku niebu jak kolumny” [BŁ, s. 71]; w eseju Iwana Timkowskiego-Kostina, *Miasto proletariuszów...*: „Domów nie widać prawie, gęsty welon dymu okrywa wszystko i tylko las wysokich kominów z cegły wznosi się ku niebu. Kominy, kominy, kominy... bez końca” [BŁ, s. 212].

<sup>30</sup> Kamil Śmiechowski podkreśla wręcz stereotypowy, ale mający silne podstawy, charakter sądów o zacofaniu miast przemysłowych Europy Środkowej [K. Śmiechowski, *Kwestie miejskie. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1915*, Łódź 2020, s. 37].

<sup>31</sup> Dzień w „tekście łódzkim” jest niezwykle często mglisty, szary, deszczowy.

<sup>32</sup> A. Strug, *Dzieje jednego pocisku*, BŁ, s. 314.

Czarne jak mrówki sylwetki ludzi są w tej literackiej wizji odpersonalizowane<sup>33</sup> przez ciężką pracę.

Gabriela Zapolska w noweli pod znamienym tytułem *Miasto zbrodni* w podobnym jak uczynił to Andrzej Strug tonie, choć ponad dwadzieścia lat wcześniej<sup>34</sup> (1889), kreuje sugestywnie przestrzeń Łodzi, budując ją ze znanych już nam, stale powtarzających się w licznych tekstach składowych: wielkich ceglanych fabryk z wyniosłymi kominami, byle jakich robotniczych domów – i światła, nienaturalnego, jakoś przerażającego:

Ściemniało powoli.

Czerwone mury fabryk wznosiły się, błyskając z daleka rzędami kolejno oświetlających się okien.

Olbrzymie te budynki odcinały się z wielką czystością na tle ciemniejącego nieba. Las kominów strzelał do góry, las gęstych, prostopadłych, wąskich rur żelaznych lub murowanych, balustradką u góry obwiedzionych.

Poza fabrykami rozciągały się czarne, ponure płaszczyzny, zlewające się z linią horyzontu.

U stóp czerwonych murów tuliły się małe, drewniane baraki.

U góry strzeliły nagle miliony światła. Tysiące okien fabrycznych rozgorzało wspaniałą iluminacją jak miasta włoskich wybrzeży w czasie uroczystości. Ta orgia światła zdawała się płynąć wewnątrz budynków potokami całymi [i] wylewać się na zewnątrz.

Z daleka Łódź cała gorzała, pławiąc się w jakiejś purpurowej powodzi.

Ponad domami, nad lasem kominów fabrycznych krwawiła się łuna, rozjaśniając ciemniejące niebo<sup>35</sup>.

Łódź jawi się tu wprost jako bezładne skupisko brył, bez jądra, bez planu. Jest, nie tylko przecież u Zapolskiej, zbiorem elementów w nieustrukturyzowanej przestrzeni, przestrzenią w zasadzie amorficzną, pozbawioną

<sup>33</sup> W rozmowie z Hornem Borowiecki stwierdza: „W fabryce od pana nie wymaga się egzaminów na człowieczeństwo ani egzaminów na humanitarność, w fabryce potrzebne są pańskie mięśnie i mózg pański i tylko za to płacimy panu. Jesteś pan tutaj maszyną taką samą, jak my wszyscy...” [W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Łódź 2008, s. 27].

<sup>34</sup> Te dwadzieścia lat w historii Łodzi wiele zmieniło: w latach 1880. i 1890. była w pędzie industrialnego rozwoju, z wszystkimi wielkimi jego ludzkimi kosztami, zaniedbana cywilizacyjnie. Rewolucja lat 1905–1907 i kolejne lata przyniosły poważne zmiany w życiu społecznym i politycznym, katastrofą była okupacja niemiecka okresu I wojny. Niewiele wcześniej miasto znalazło się niemal na linii frontu: między 11 listopada a 6 grudnia 1914 roku w bitwie pod Łodzią starły się wojska niemieckie i austrowęgierskie (ok. 400 tys. żołnierzy) z wojskami rosyjskimi (niemal 370 tys.), zginęło ok. 200 tys. Potem Łódź doświadczyła głodu i była sukcesywnie łupiona przez okupantów; rok 1918 rozwiął, paradoksalnie, nadzieje na szybkie podźwignięcie się z gospodarczego upadku – z powodu ostatecznej utraty rosyjskiego rynku zbytu. A jednocześnie literacko kreowana przestrzeń miasta nie uległa żadnej znaczącej zmianie (ale trzeba pamiętać, że powieść Struga toczy się w latach rewolucji 1905).

<sup>35</sup> G. Zapolska, *Miasto zbrodni*, BŁ, s. 65.

realnego centrum, tego, co Kevin Lynch nazywa „zagęszczeniami topograficznymi”<sup>36</sup>, miejscami spotkań, punktami odniesienia. Jak pisze etnolog Piotr Kowalski:

Świątynie, zamek, budynki administracji, znaczniejsze siedziby mieszczan, browar, karczmy i inne podobne miejsca swoje znaczenie zawdzięczają przede wszystkim funkcjom, jakie pełnią w życiu wspólnoty. Okazałość kościołów czy zamku jest pochodną społecznej rangi – to one orientują przestrzeń, pomagają w wykreślaniu dróg i kierunków, są też istotne dla wskazania społecznego i politycznego ładu, stanowiąc ważny – choć nie jedyny – element dyskursu władzy w przestrzeni miasta<sup>37</sup>.

Literacka Łódź nie jest opowiadana w tym wymiarze (ani w żadnym innym, o czym dalej) w sposób ciągły, nie buduje zatem też swojej wewnętrznej hierarchii. Poszczególne elementy nie podlegają bardziej skomplikowanej stratyfikacji. Toporow dopowiedziałby tutaj, że kreacja miasta – „takiego, które samo nie pilnuje swojej mocy i integralności, idzie na spotkanie swego upadku, szukając, komu by się oddać, i nie pytając, kto je bierze” – to obraz „miasta-nierzędniczy”<sup>38</sup>. Łódź w literaturze do 1939 roku jest też społecznie ledwie dwubiegunowa, a przecież sposoby porządkowania miejskiej przestrzeni, mentalne schematy jej percepcji, jej narratywizacja i waloryzacja służą dyskursowi władzy<sup>39</sup>, miasto zatem w samej swej strukturze społeczno-przestrzennej skazane jest na konflikt. Z jednej strony robotnicy, z drugiej przemysłowcy, wyzyskiwani i wyzyskujący, szary biedny tłum i burżuje-Lodzermensche: bezwzględni, przebiegli, prymitywni, pozbawieni skrupułów w dążeniu do zysku<sup>40</sup>.

---

<sup>36</sup> K. Lynch, *The Image of the City*, Cambridge 1960, za: A. Majer, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010, s. 34.

<sup>37</sup> P. Kowalski, *Miejskie teatra wszelakie. O „fabularyzowanej topografii” miasta*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 4 (58), s. 39–40.

<sup>38</sup> W. Toporow, *Tekst miasta-dziewicy i miasta-nierzędniczy*, w: tegoż, *Miasto i mit*, s. 41.

<sup>39</sup> Zob.: P. Kowalski, *Miejskie teatra wszelakie*, s. 45.

<sup>40</sup> O Lodzermenschu napisano wiele, wskazując niejednoznaczność zakresu pojęcia. W *Słowniku wyrazów obcych* Michała Arcta (Warszawa 1938) Lodzermensch jest bezwzględnym geszefciarzem, w świetle innych opinii, sformułowanych zazwyczaj z dystansu czasowego – lokalnym patriotą dbającym o dobro wspólne społeczności. Literaturze łódzkiej sprzed 1939 roku najbliższej do definicji ze *Słownika...* w artykule *Dni czerwcowe w Łodzi*, zamieszczonym w socjalistycznym „Przedświcie” (1905, nr 6–8), pisano o koryfeuszach przemysłu łódzkiego i generalnie o łódzkiej burżuazji: „dzieje przemysłu łódzkiego to cała epopeja, pełna szwindłów giełdowych, oszukańczych transakcji, podstępnych bankructw, wyuzdanych grynderstw, podpalań [...]. Dodajmy do tego zupełny brak jakiegokolwiek kultury umysłowej, skandaliczną gospodarkę miejską, pozbawiającą mieszkańców elementarnych urządzeń higienicznych” [cyt. za: K. Śmiechowski,

W toku analizy wieluset utworów poświęconych miastu sprzed 1939 roku zaskakuje i wydaje się jednocześnie znamienne, że pisarze, dziennikarze, poeci związani z Łodzią niezwykle rzadko dają czytelnikom szansę „obejrzenia” konkretnych miejsc na planie miasta, charakterystycznych przestrzeni, gmachów, szczegółów architektonicznych czy topograficznych. Jak się okazało, poświęcona Łodzi literatura ujmuje ją najczęściej w odległej panoramie, w planie ogólnym, bez precyzyjniejszego opisu – i bez możliwości przestrzennej nawigacji pomiędzy poszczególnymi punktami. Zarówno kamienice wielkomiejskie, jak i domki na biednych robotniczych Bałutach czy chojeńskich przedmieściach, ale też pałace fabrykanckie w centrum przedstawiane są nie w swoich poszczególnych realizacjach w realnej przestrzeni miasta, a jako – jak to nazwać? – typowe reprezentacje pewnych rodzajów zabudowy. Ikoniczne dla takiego opisywania miejskiej przestrzeni jest jej ujęcie obecne w powieści Josepha Rotha *Hotel Savoy* z 1924 roku. Owszem, budynek hotelu i najbliższa jego okolica są zaprezentowane dość szczegółowo, pisarz umożliwia też rodzaj spaceru w obrębie kilku sąsiednich ulic, jednak dalej miasto jakoś zlewa się w całość niewyraźnych, nieumieszczonych na jego planie brył, nie ma nazw własnych, jest chaos<sup>41</sup> (w kontraście do przywołanego w cytowanym poniżej fragmencie Wiednia, co wskazuje na podstawową różnicę w postrzeganiu przemysłowego miasta zrodzonego w pośpiechu od tego, które narastało przez stulecia):

na pożeganie przechadzam się jeszcze raz po mieście, oglądając groteskową architekturę skośnych dachów, fragmentów kominów, rozbite i papierem gazetowym zaklejone szyby okien, nędzne podwórza, rzeźnię na krańcu miasta, kominy fabryczne na horyzoncie, baraki robotnicze brązowe, z małymi dachami, z wazonikami geranium w oknach.

Kraj dokoła jest smutną pięknnością, przekwitłą kobietą; zewsząd dochodzą głosy jesieni, chociaż kasztany są jeszcze ciemnozielone. W jesieni trzeba być gdzie indziej, w Wiedniu na Ringstrasse, na ulicach zasianych złotym listowiem, patrzeć na domy podobne do pałaców, na ulice prościutkie i wystrojone, jak na przyjęcie wytwornych gości.

---

*Kwestie miejskie*, s. 89]. Por. także: *Lodzermensch – historia i mit*, rozmowy oprac. L. Skawińska i Z. Skibiński, „Tygiel Kultury” 2005, nr 1–3; A. Hemer, *Twarz lodzermenscha czyli wizerunek człowieka łódzkiego w Ziemi obiecanej Władysława Stanisława Reymonta*, „Czytanie Literatury” nr 3, 2014. Maria Łukowska opisała, jak u schyłku XX wieku w świadomości ówczesnych robotników postać *Lodzermenscha* przeistoczyła się w mit tegoż – szlachetnego i sprawnego przedsiębiorcy, wrażliwego na potrzeby pracowników [M. Łukowska, *Mit Lodzermenscha a rzeczywistość dawnej i współczesnej Łodzi*, w: *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995].

<sup>41</sup> Na takie postrzeżenie Łodzi przez Rotha na pewno rzutował fakt, że był w mieście stonkowo niedługo, było mu obce, ale podobną postawę zajmowali też autorzy – łodzianie.

Wiatr wieje od strony fabryk, zanosi węglem kamiennym, szara mgła leży na domach – całość przypomina dworzec, trzeba stąd wyjeżdżać<sup>42</sup>.

Sposób fragmentarycznego odkrywania przestrzeni miejskiej w powieści Rotha koresponduje z tym, co znajdujemy u wielu innych twórców. I tak, poza hotelami Grand i Savoy, budynkami Dworca Fabrycznego i kościoła Świętego Krzyża oraz synagogi postępowej przy Promenadzie, trudno wskazać w tak dużej liczbie tekstów jakieś inne nazwy konkretnych gmachów<sup>43</sup>. Równoleżnikowo-południkowa siatka ulic centrum miasta była przecież już dość rozbudowana w latach siedemdziesiątych XIX wieku, a w kolejnych dziesięcioleciach jeszcze się poszerzała, niemniej w literaturze łódzkiej obecnych jest, aż po rok 1939<sup>44</sup>, zaledwie kilkanaście ulic, których nazwy przywołano<sup>45</sup>. Literackiej Łodzi brakuje instytucjonalnego ładu przestrzeni (*langue*)<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> BŁ, s. 488.

<sup>43</sup> Podobnie stosunkowo niewiele jest opisów, zwłaszcza tych bardziej precyzyjnych, wewnątrz. Nigdy też nie wiążą się one z konkretnymi budynkami, są raczej kreacją anonimowych typowych przestrzeni: sklepu, izby robotniczej, fabrykanckiego pałacu. Oto dwa przykłady: „Mieszkanie jest przedzielone szafą, dotykającą komody, i od niej do drugiej ściany przyczepioną perkalikową zasłoną. Za szafą wodniarka, a na niej dwa wiadra stoją. Nad wiadrami rama wisi, duża, z licznymi haczykami, na których u samej góry, w pierwszym rzędzie haków, sześć filiżanek wisi. Pod nimi w drugim rzędzie garnuszki białe, a na następnych rozmaitej wielkości i kolorów blaszane. Za wodniarką piec stoi, a przy nim kanonka z rurami wyciągniętymi po sam sufit. Za zasłoną stoi łóżko polowe, rozstawne, na którym śpią [...]. W całej kamienicy jest pięćdziesiąt podobnych mieszkań [...]” [W. Pawlak, *Kamienica wielkiego miasta*, BŁ, s. 759]. „I oto jest już w mieszkaniu, gdzie kilka salonów, ozdobionych bogactwem sztukaterii i złocień, tworzy amfiladę, mogącą zaspokoić i książąt udziałnych, o ile ich wymagania, zbytkowe potrzeby tapicer zadowolili jest w stanie.

Oto pierwszy salon w stylu empire. Meble z mahoniu, gęsto brązem zdobione, kryte jedwabną materią o barwach spłowiejących, szafeczki, serwantki i słupy, a na nich brązowe dęte odlewy, kolorowana terrakota gdzieniegdzie, kandelabry złociste, świeczniki na ścianach, a pod nimi ramki laubzegą wycięte, i przygnębiające, nad kanapami, „landszafty”.

Szeroki otwór, niby drzwi, niby framuga, prowadzi do drugiej sali – balowej. Zimne, białe jej ściany, zdobne gipsaturą rococo, powleczone całą siecią złotych linijek, punkcików. Jaskrawe supraporty, sufit, do którego płasko przywarła trójka opasyłych amatorów, w wieńcu łudzaco papierowych kwiatów i blaszanych liści, a na siedmiobarwnej posadzce – meble Ludwika [...]” [Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, BŁ, s. 237].

<sup>44</sup> Wyjątek stanowi w tej mierze powieść Lucjana Rudnickiego *Odrodzenie* (1920), w której młodociany bohater-prowincjusz powoli poznaje miasto, od momentu przybycia do niego, oraz utwory o charakterze sensacyjno-kryminalnym z okresu dwudziestolecia, m.in.: Fred Belin (pseud.), *Tajemnice Rokicińskiej Manufaktury*, tekst drukowany w odcinkach w 1931 roku, gdzie rozbudowana topografia miasta czyniła powieść atrakcyjniejszą wśród łódzian.

<sup>45</sup> Podaję nazwy w formie, w jakiej pojawiły się w tekstach: Aleksandrowska, św. Andrzeja, Długa, Główna, Moniuszki, Nowomiejska, Piotrkowska, Promenada, Przejazd, Rokicińska, Sienkiewicza, Tkacka, Wolborska, Wólczańska, Zawadzka, plac Wolności i plac Reymonta.

<sup>46</sup> Por. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*.

Nie da się mówić o wyrazistym w literaturze Łodzi sprzed 1939 roku kreowaniu elementów przestrzeni miejskiej w taki sposób, by oddawały one – nazwijmy to tak – paradygmat specyficznie łódzkiego doświadczenia miasta. Bohaterowie utworów rozgrywających się w Łodzi są, owszem, w istotnym stopniu naznaczeni przez życie w wielkim mieście przemysłowym, ale niekoniecznie w tym konkretnym mieście, niekoniecznie wiąże się to z „łódzkością”. Ich „bycie-w-mieście” nie jest też jego mapowaniem czy nawigowaniem po nim<sup>47</sup>, przestrzeń nie determinuje ich funkcjonowania w świecie, światopoglądu, losu<sup>48</sup> – zresztą, podkreślmy jeszcze raz, budowana w tekstach przestrzeń w znacznej mierze nie jest niepowtarzalnie i specyficznie łódzka. Postrzeganie Łodzi w literaturze sprzed II wojny światowej nacechowane jest ahistorycznością: to miasto nie narastało powoli, a raczej wybuchło w jednej chwili. Nie budzi wspomnień, nie buduje narracji rozciągniętych w czasie, jest w zasadzie miejscem wegetacji i codziennej pracy, nie-miejscem<sup>49</sup>.

Warto zauważyć jednak, że mimo to – a może właśnie z tego powodu – Łódź, prawdziwa czy wymaginowana<sup>50</sup>, przykuwa uwagę, skoro tak konsekwentnie, wielokrotnie różni twórcy powtarzają te same elementy jej „języka”. Jej reprezentacja w literaturze ma charakter silnie afektywny, niezwykle sensualny<sup>51</sup>. Jest naznaczona odrazą, może nawet wstrętem, co wskazy-

---

<sup>47</sup> Nawiązuję tu do typologii strategii retorycznych wobec przestrzeni miejskiej zaproponowanych przez Katarzynę Szalewską, *Retoryka bycia-w-mieście. Figury przestrzeni i myśli*, w: *Nowe poetyki miejskie*, s. 28–37. W innym miejscu badaczka pisze o „trwałości dziewiętnastowiecznych wzorców literatury miejskiej, zwłaszcza konwencji *flâneura* i *flâneurie*”, doświadczeniu miasta „z punktu widzenia spacerowicza” [K. Szalewska, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk 2017, s. 55], podczas gdy w obrębie „tekstu łódzkiego” przestrzeń nie jest otwarta na *flânerie*, jest nieciągła.

<sup>48</sup> Istotnym wyjątkiem jest w tym kontekście *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta. Katarzyna Szalewska przekonująco dowodzi związków promienowania Piotrkowską, doświadczenia tej ulicy przez głównych bohaterów z ich doświadczeniami wewnętrznymi [zob. K. Szalewska, *Retoryka bycia-w-mieście*, s. 33–34].

<sup>49</sup> M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 53, za: B. Brzozowska, *W stronę Maubert-Mutualité, czyli w poszukiwaniu straconego miejsca*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 244.

<sup>50</sup> Pisząc o „wymaginowaniu”, kreacji – zwracam uwagę na dość rzadki w literaturze łódzkiej aspekt budowania fikcyjnych przestrzeni; w tej mierze wyjątkiem jest *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta, łącząca przestrzeń realne ze stworzonymi na potrzeby świata powieściowego, chociaż, jak słusznie zauważa Karolina Kołodziej, Reymont karykaturyzuje Łódź i jej przestrzeń [K. Kołodziej, *Obraz Łodzi w piśmiennictwie pozytywistyczno-mlodopolskim*, Łódź 2009]. Zob. także: K. Śmiechowski, *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź 2012.

<sup>51</sup> Roger Caillois, komentując uwagę Chestertona z 1901 roku, że w koncepcji wielkiego miasta jest coś uderzającego dziwnością, stwierdził: „Jesteśmy świadkami poetyzacji cywilizacji

wałoby, jak podpowiada Julia Kristeva w *Potędze obrzydzenia: eseju o wstręcie*, na pojawienie się ważnej składowej w postrzeganiu przestrzeni Łodzi: poczucia zagrożenia z jej strony<sup>52</sup>. I – dopowiedzmy – fascynacji. William Ian Miller celnie zauważył:

Nawet jeśli to, co obrzydliwe, nas odrzuca, to często przyciąga też naszą uwagę. Samo nam się narzuca. Trudno więc powstrzymać się przed ponownym rzutem oka lub mniej intencjonalnie – nasze oczy „nabierają się” na rzeczy, które nas brzydzą<sup>53</sup>.

Brzydota jawi się jako niezbywalny atrybut nowoczesności, jako taka fascynowała Baudelaire’a<sup>54</sup>. Już u schyłku XIX wieku John Ruskin pisał z niechęcią: „Od chwili, kiedy dziecię opuszcza kołyskę, przyzwyczajamy je do widoku nieskończonej brzydoty, która, jako stan trwały, zyskuje we wszechświecie przewagę nad naturą i towarzyszy postępowi pracy przemysłowej”<sup>55</sup>.

#### IV.

Specyfiką „tekstu łódzkiego” w zakresie kreowania przestrzeni miasta w literaturze do 1939 roku jest to, że zarówno „słownik łódzki”, inaczej niż petersburski Toporowa, jak i „gramatyka mówienia” o Łodzi – okazują się niezwykle ubogie. Zaprezentowane liczne przykłady różnego rodzaju tekstów każą bardziej mówić o literackiej reprezentacji Łodzi jako miasta pozba-

---

miejskiej, współczesne miasto, które zaczyna przybierać wtedy [u progu XX w. – przyp. T.C.], wchodzi głęboko w sferę uczuć. [...] Substrat społeczny i demograficzny już znany: wzrastająca koncentracja przemysłu, *exodus* ludności wiejskiej, przeludnienie miast [...]. Zrozumiałe, iż tak radykalna zmiana wprawiła umysły, już poruszone przez romantyzm, w oszołomienie. Tym razem jednak wstrząs nastąpił w odwrotnym kierunku: był to władczy, lecz nie mniej liryczny zew tego, co rzeczywiste, i tego, co aktualne” [R. Caillois, *Paryż, mił współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: tegoż, *Odpowiedzialność i styl. Eseje o formach wyobraźni*, wyb. M. Żurowski, postłowie T. Swoboda, wyd. II uaktualnione, Warszawa 2019, s. 93].

<sup>52</sup> Kristeva pisze: „we wstręcie przejawia się jeden z owych gwałtownych i mrocznych buntów bytu przeciw temu, co mu zagraża i co, jak się zdaje, nadchodzi z zewnątrz lub rozsada od wewnątrz, rzucone obok tego, co dopuszczalne, tolerowane, możliwe do pomyślenia” [J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia: eseje o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków 2007, s. 7].

<sup>53</sup> W.I. Miller, *The anatomy of disgust*, Cambridge 1997, s. x, cyt. za: S. Ahmed, *Performatywność obrzydzenia*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 171–172.

<sup>54</sup> Zob.: H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki*, przeł. E. Feliksiak, Warszawa 1978, s. 57, za: M. Popiel, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, wyd. 2, Kraków 2003, s. 122.

<sup>55</sup> J. Ruskin, *Droga do sztuki*, przeł. S. Koszutski, Warszawa 1900, s. 169, cyt. za: M. Popiel, *Oblicza wzniosłości*, s. 123.



wionego niepowtarzalności i oryginalności – na tle miast rozwijających się przez stulecia, choćby Warszawy, Krakowa czy Lwowa. Można powtórzyć za Robertem Musilem:

nie warto przypisywać wagi temu, jak to miasto się nazywało. Podobnie jak wszystkie wielkie miasta, składało się z nieprawidłowości, zmian, wyprzedzania, niedotrzymywania kroku, zderzania się spraw i okoliczności oraz wśród tego wszystkiego z punktów bezdennej ciszy. Składało się z dróg i bezdroży, z wielkiego rytmicznego tętna oraz nieustannego ścierania się i przesuwania wszystkich rytmów między sobą<sup>56</sup>.

Przestrzeń Łodzi jest przecież paradoksalnie – właśnie dzięki ubóstwu literackich składowych, stale tych samych – oryginalnym tematem literackim. Przede wszystkim – to kapitalistyczny moloch (jakich wiele), skonstruowany z typowych wyobrażeń, przemysłowe mrowisko harującego tłumu. Łódź rozwijała się jak inne miasta zachodniego świata: Manchester, z którym przecież była zestawiana i porównywana, Londyn, Chicago, Nowy Jork, ale i Petersburg czy Paryż – wielkie miasta ówczesnego świata i miejsca wielu konfliktów. Fryderyk Engels pisał w połowie lat 1840. o licznych przemysłowych miastach angielskich, a dokładniej – o ich częściach najbardziej nowoczesnych, niedawno powstałych:

stanowią prawie wyłącznie wielkie osiedla robotnicze, gdziekolwiek tylko znajdują się fabryki, a wzdłuż nielicznych głównych ulic ciągną się sklepy; poza tym przy kilku wylotach szos założono ogrody oraz pobudowano domy i wille fabrykantów. Miasta same zbudowane są źle i nieregularnie, mają brudne podwórza, uliczki i zaułki pełne dymu; mają one szczególnie ponury wygląd z powodu cegły, która pierwotnie jasnoczerwona, z czasem jednak staje się czarna od dymu; cegłą bowiem jest tu powszechnie stosowanym materiałem budowlanym. Sutekreny są tu rzeczą powszechną; tam gdzie tylko można, zakłada się te podziemne nory, w których mieszka bardzo znaczna część ludności<sup>57</sup>.

To prawdziwe modernistyczne miasta bez imienia, bez wyraźnej struktury, anonimowe przestrzenie służące produkcji przemysłowej – jak Łódź. Można mnożyć opisy różnych miejsc na mapie świata – opisy niezwykle do łódzkich podobne, akcentujące najczęściej te same składowe kreacji przestrzennej,

---

<sup>56</sup> R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, t. 1, przeł. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, Warszawa 2002, s. 8–9, za: E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 481.

<sup>57</sup> F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, przeł. A. Długosz, Warszawa 1952, s. 90. Dalej Engels pisze o fabrykach – „6- lub 7-piętrowych budynkach, górujących swymi smukłymi kominami wysoko ponad niskimi cottages robotniczymi” [s. 107].

a raczej – bo to był cel wielu pisarzy – oddające po prostu realia ówczesnych miast. Ludwik Krzywicki skreślił obraz Chicago z końca XIX wieku:

Ulice bez końca, brudy przewyższające wszelkie pojęcie, okopcone domy, nad nimi atmosfera kurzu, sadzy i pyłu [...], rzędy wielopiętrowych koszar w środku miasta, dalej szeregi coraz drobniejszych drewnianych domków aż do parterowych, ciężkie powietrze, tamujące oddech w piersiach [...]<sup>58</sup>.

Ceglane mury fabryk, smog, brud, tłum – to *lingua franca* opisów przestrzeni kapitalistycznego miasta<sup>59</sup>. Powtórzę: ubogi jest ten słownik wspólny dla Łodzi i wielu innych ośrodków przemysłowych. I żadnej skomplikowanej gramatyki! Spójne, ciągle nawigowanie po przestrzeni miasta-molocha w innych utworach modernistycznych, podobnie jak w łódzkich, nie jest opisywane, bo wydaje się niemożliwe i bezcelowe. Miasto to amorficzny twór bez centrum, bez wykreślonych szlaków i kierunków, luźny zbiór brył i ograniczonych, izolowanych przestrzeni, szkicowo jedynie zarysowanych<sup>60</sup>. Jakże łódzko brzmi opis Coketown (którego pierwowzorem były Manchester lub Preston) z powieści Charlesa Dickensa *Ciężkie czasy*:

Spadł deszcz i węże dymów podległe przekleństwu swojego gatunku rozpełzły się po ziemi. Na śmietniku, koło fabryki, para z rury wylotowej, stos beczulek i starego żelastwa, błyszcząca kupa węgla i popiół [...], wszystko to było pokryte welonem z mgły i deszczu.

[...] mniej nieubłagany niż żelazo, stal i miedź, [czas] sprowadzał zmieniające się pory roku nawet na tę pustynię z dymu i cegły i stawiał jedyny opór, jaki kiedykolwiek stawiono w tym mieście – wobec jego okropnej jednostajności [...].

---

<sup>58</sup> L. Krzywicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895, s. 66, cyt. za: K. Śmiechowski, *Kwestie miejskie*, s 53–54.

<sup>59</sup> Nieliczne, ale podobne są opisy Petersburga u Dostojewskiego (ciasnota, nietynkowane ściany domów, wszechobecny zaduch, brud) [por. F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, przeł. Z. Podgórzec, Kraków 2014, s. 6–7, 47, 82, 93]; Londynu u Dickensa: „w powietrzu unosił się ciężki, gęsty tuman, który powstawał z parującego nieustannie bydła i mieszał się z dymem z kominów” [Ch. Dickens, *Oliwer Twist*, oprac. na podst. edycji Wyd. Gutenberga B. Mirowska, Warszawa 2005, s. 204]; Nowego Jorku u Henry’ego Jamesa: „widok jest wprost szkaradny; wąskie bezduszne budynki z brunatnej cegły o oschłym, twardym odcieniu” [H. James, *Impresje kuzynki*, w: tegoż, *Opowiadania nowojorskie z przedm. Colma Toibina*, przeł. B. Kopec-Umiastowska, Warszawa 2012, s. 397] czy Paryża Eugeniusza Sue – miasta ponurych i brudnych zaułków (*Tajemnice Paryża*).

<sup>60</sup> Nie jest to oczywiście reguła bezwyjątkowa. W świetnej społecznej powieści z 1929 roku *Berlin Alexanderplatz. Dzieje Franciszka Biberkopfa* Alfred Döblin pieczołowicie rysuje topografię miasta, łącznie z trasami linii tramwajowych. Biberkopf jest tyleż bohaterem wędrującym po Berlinie, co ofiarą systemu społecznego Republiki Weimarskiej i miasta, na równi ukształtowanym i zagubionym w jego przestrzeni.

Oglądane z odległości przy takiej pogodzie Coketown spoczywało otoczone własną mgłą, która zdawała się nie przepuszczać promieni słonecznych. Wiadomo było, że to jest miasto, ponieważ ta ponura plama na horyzoncie mogła być tylko miastem. Plama z sadzy i dymu, raz ciągnącego się w tę, raz w inną stronę [...]; gęsta bezkształtna masa<sup>61</sup>.

## V.

No właśnie: literackie Coketown, a właściwie Manchester, ówczesne *shock city*. Warto nieco bliżej przyjrzeć się kreacjom jego przestrzeni w literaturze poświęconej temu miastu, zwłaszcza że Łódź była obiegowo nazywana w publicystyce krajowej przełomu XIX i XX wieku polskim Manchesterem<sup>62</sup>, a związki z Anglią miała ówczesna Łódź bardzo wyraziste: stamtąd sprowadzano przez lata część maszyn włókienniczych, tam podróżowali, czasem też praktykując w angielskich firmach, młodzi łódzcy przemysłowcy<sup>63</sup>. Tekstów manchesterskich jest dużo, miasto budziło bowiem duże zainteresowanie pisarzy, nie tyle zresztą jako wielki nowoczesny ośrodek przemysłowy, co zaskakujący i odstręczający twór społeczny, trudny do porównania z jakimkolwiek innym brytyjskim miastem. Manchester schyłku XVIII wieku i XIX-wieczny obecny jest przede wszystkim w nurcie „prozy społecznej niezgody” (*social protest fiction*<sup>64</sup>). Portretującego to miasto Charlesa Dickensa (*Ciężkie czasy*, 1854) wyprzedziło wiele pisarek, poświęcając uwagę zarówno problemom społecznym Manchesteru, jak i zaskakującej, zdecydowanie odrażającej dla niemanchesterczyków przestrzeni miasta. Myślę między innymi o powieściach Frances Trollope (*Michael Armstrong, the Factory Boy*, 1839), Charlotte Elizabeth Tonna (*Helen Fleetwood*, 1841), Elizabeth

<sup>61</sup> Ch. Dickens, *Ciężkie czasy*, przeł. W. Gojawczyńska-Nadzinowa, Warszawa 1950, s. 95 i 117.

<sup>62</sup> Warto jednak podkreślić, że porównanie Łodzi do Manchesteru jest w zasadzie nieobecne w literaturze łódzkiej. Pojawiło się dwukrotnie w tekście Hirsza (Cwi) Milawskiego *Podróż z Łodzi do Kabcańska. Tragikomedii żydowska*, w podobnym zresztą kontekście: „z «Polskiego Manchesteru» została, ku szczęściu i błogosławieństwu, przemianowana na «Miasto proletariuszów»”; „Z kwitnącego, byłego już «polskiego Manchesteru» stała się nieszczęśliwym, biednym miastem proletariackim!” [BŁ, 288 i 289].

<sup>63</sup> Przykładowo: Karol Scheibler w latach 40. XIX w. dość szczegółowo zwiedził Anglię, Gustaw Geyer w latach 60. XIX w. pracował w filii niemieckiego banku w Anglii, Karol Wilhelm Scheibler junior w latach 80. XIX w. odbył tam praktykę. Zwyczaj podróży do Anglii, zwłaszcza wśród dzieci przemysłowców łódzkich, był rozpowszechniony przez dziesięciolecia.

<sup>64</sup> Por. J. Kestner, *Protest and Reform. The British Social Narrative by Women 1827–1867*, Madison 1985, s. 3.

Stone (*William Langshawe, the Cotton Lord*, 1842) czy Elizabeth Gaskell (*Mary Barton*, 1848; *Północ i Południe*<sup>65</sup>, 1854)<sup>66</sup>. Szczególną uwagę zwraca *William Langshawe, the Cotton Lord*, bowiem to pierwsza powieść o przemysłowym Manchesterze autorstwa mieszkanki tego miasta<sup>67</sup>, zatem pisana z perspektywy obserwatorki i komentatorki jednocześnie. Elizabeth Wheeler Stone pochodziła z rodziny dziennikarzy<sup>68</sup> i pisarzy, od pokoleń osiadłej w Manchesterze. Brat pisarki, James Wheeler, opublikował w 1838 roku zbiór poezji poświęconych miastu, *Manchester Poetry*. We wstępie pisał o „szczególnych właściwościach, które charakteryzują tworzenie się typu prawdziwego mieszkańca Manchesteru (*Manchester-man*): pierwotne predyspozycje i wyuczony zawodowy przygotowanie zostają stłumione przez pęd do handlu i do rozwijania biznesu”<sup>69</sup>. Pojęcie to stało się obiegowym określeniem nowobogackiego manchesterskiego burżuja, skupionego na powiększaniu zysku, prymitywnego, pozbawionego skrupułów, wykorzystującego innych<sup>70</sup> – co czyni zeń bliskiego kuzyna rodzimego Łodzermenscha. Nie udało mi się znaleźć świadectw bezpośredniego zapożyczenia tej konstrukcji, w formie językowej kalki, niemniej zbieżność jest uderzająca. Elizabeth Stone idzie śladami brata, postrzegając miasto jako rodzaj społecznej aberracji. Przyjmuje optykę „ludzi z Południa”, dla których Manchester jest jak zagranica<sup>71</sup>, stanowi chaotyczną przestrzeń występku i żądzy zysku, gdzie dominują ludzie bez korzeni, tradycji, zadufani w sobie i wierzący jedynie w siłę pieniądza, ostentacyjnie manifestujący niesmaczne bogactwo<sup>72</sup>. Jeden z rozdziałów powieści Stone zatytułowała *Świt bawełnokracji* (*The Rise of Cottonocracy*). Opisuje w nim przepych warunków życia panów bawełny (*cotton lords*). Opisy ich pałaców, tych przestrzeni luksusu, które tworzą, bezpośred-

<sup>65</sup> Powieść ukazała się po polsku w tłumaczeniu K. Kwiatkowskiej, Warszawa 2011.

<sup>66</sup> Zob. J. Uglow, *Introduction*, w: E. Gaskell, *Mary Barton*, ed. A. Easson, London 1994, s. XV i n.

<sup>67</sup> J. Kestner, *Protest nad Reform*, s. 70.

<sup>68</sup> Jej dziadek, Charles, założył w mieście w 1781 roku gazetę („Manchester Chronicle”), napisał też i wydał monografię Manchesteru (*A Description of Manchester, by a native of the town*, 1783), za: J. Kestner, *Protest and Reform*.

<sup>69</sup> Cyt. za: J. Kestner, *Protest and Reform* [tłum. tego i dalszych fragmentów własne – T.C.].

<sup>70</sup> W 1876 roku Isabella Varley Banks, jako Mrs. G. Linnæus Banks, opublikowała powieść *The Manchester Man*, której głównym bohaterem jest sierota, stopniowo pnący się po drabinie społecznej, zdobywający z czasem fortunę i nabywający cech bezwzględnie nowobogackiego.

<sup>71</sup> Por. J. Kestner, *Protest and Reform*. Mieszkańcy Manchesteru mówią też osobnym dialektem, Mancunian, przywoływany w powieści, co dodatkowo potęguje efekt obcości.

<sup>72</sup> Zob. E. Stone, *William Langshawe, the Cotton Lord*, London 1842, vol. 1, s. 174 i n., <https://books.google.pl/books?id=xH1KAQAAMAAJ&pg=PA33&hl=pl&source=gbs.toc.r&cad=3#v=onepage&q&f=false>.

nio korespondują z opisami wnętrza łódzkich przemysłowców, naszych królów bawełny<sup>73</sup>. W otwierających powieść akapitach autorka tak przedstawia realia miasta:

Scenerią naszej opowieści są dzielnice przemysłowe. Worki z bawełną, przędzalnie, przędzarki, mechaniczne krosna i silniki parowe; dymiące kominy, wstrętne fabryki, wulgarni właściciele i ich jeszcze bardziej wulgarne żony oraz ich niezwykle wulgarne pretensje; mrowie ludzkie, brudne ulice, pijani mężczyźni, lekkomyślne kobiety, niemoralne dziewczęta i nędzne dzieci; brud, brud, nędza i zbrodnia; takie są te interesujące obrazy, które pojawiają się ... na samą wzmiankę o „dzielnicach fabrycznych”: wulgarność i występki idący obok siebie; ostentacyjna ekstrawagancja z jednej strony, walka z nieszczęściami zdegradowanej i cierpiącej ludzkości z drugiej; i to prawie bez szansy na odkupienie – powiedziano nam. Czy tak jest?<sup>74</sup>

Końcowe pytanie zdaje się sugerować wątpliwość, może nadzieję, że jest jednak inaczej, ale tok powieściowych zdarzeń i opisy miejskiej przestrzeni Manchesteru pozbawiają złudzeń:

Nigdzie skrajności nie spotykają się bardziej rażąco niż w Londynie, gdzie domy, które mogą niemal rywalizować w okazałości z pałacem Alladyna, sąsiadują z nieprzebranym brudem i nędzą, nędzą i zbrodnią. Ale to są osobliwości i są za takie uznawane; w Lancashire<sup>75</sup> ten kontrast jest tak ewidentną konsekwencją „systemu” i jest tak powszechny, że ledwie się go zauważa<sup>76</sup>.

Dla porównania przypomnę fragment *Ziemi obiecanej*:

malutkie, drewniane, pogięte domki o zielonych omszonych dachach, za którymi wznosiły się w dziedzińcach potężne kominy i korpusy fabryk, tuliły się do boku pałacu o ciężkim renesansowo-berlińskim stylu, z czerwonej modelowej cegły. [...]

Była to zbieranina, śmietnik wszystkich stylów stosowanych przez murarzy, najeżona wieżyczkami, oblepiona sztukateriami [...]<sup>77</sup>.

Teksty manchesterskie różnią się w literackim budowaniu przestrzeni miasta od tekstów łódzkich nielicznymi i mało istotnymi szczegółami. Manchester,

<sup>73</sup> Tamże, s. 280–282.

<sup>74</sup> Tamże, s. 1–2.

<sup>75</sup> Manchester leży w hrabstwie Lancashire.

<sup>76</sup> E. Stone, *William Langshawe the Cotton Lord*, s. 156–157.

<sup>77</sup> W. Reymont, *Ziemia obiecana*, s. 128–129.

niczym Łódź, to pokryty dymem, zatłoczony obszar ceglanych domów i wielkich fabryk, błota i bruku, brudu i wszechobecnych kominów<sup>78</sup>. Ten element – kominy – zdominował, jak pisze Josephine M. Guy, wyobrażenie o krajobrazie przemysłowej północy Anglii. Badaczka nazywa włókiennicze miasto kreowane w literaturze wiktoriańskiej *chimneyed city*<sup>79</sup>, co można by przetłumaczyć jako miasto kominów (albo raczej, mniej zgrabnie, ‘ukominione miasto’).

## VI.

Łódzka przestrzeń wykreowana w literaturze powstałej przed 1939 rokiem okazuje się niezmienna w czasie, a zbudowana została z kilku zaledwie elementów: ceglanych murów fabryk i kominów, ubogich siedzib robotniczych, ociekających przepychem fabrykanckich pałaców, bruku, błota, brudu i smogu. Ma charakter nieciągly, tranzytywny, wypełniona została anonimowymi jej uczestnikami, robotniczą masą, drobnymi handlarzami. Łódź to miasto pozbawione swoistości, niepowtarzalnej specyfiki, atrakcji – poza tymi odpychającymi. Miasto wywołujące wstręt i odrazę, miasto – warto to dodać – traktowane jako obce tradycyjnie agrarnej kulturze polskiej<sup>80</sup>. Franciszek Salezy Dmochowski pisał w obliczu kryzysu ekonomicznego roku 1857 o „naszej rolniczej, nieprzemysłowej, niegiełdowej Polsce”:

<sup>78</sup> Oto dwa fragmenty z powieści E. Gaskell *Północ i Południe*, opisujące realia Manchesteru – powieściowego Milton: „Po jednej stronie usytuowane były biura i kantory, w których przeprowadzano transakcje handlowe, natomiast po przeciwnej stał olbrzymi budynek z wieloma oknami. Przędzalnia. Płynął stamtąd nieustanny brzęk urządzeń i przeciągły, jęczący ryk maszyn parowych [...]. Naprzeciw muru, wzdłuż którego przebiegała ulica [...] zobaczyli ładny kamienny budynek, przyczerniony – co do tego nie było wątpliwości – od fabrycznego dymu i sadzy”; „nauczyła się już torować sobie przejście przez nierówny strumień ludzi płynący ulicami [...] zauważała niecodzienne falowanie mas ludzkich w zatłoczonym mieście. Ci ludzie nie tyle się przemierzali, co raczej przystawali w przypadkowych miejscach” [E. Gaskell, *Północ i Południe*, przeł. K. Kwiatkowska, Warszawa 2011, s. 149 i 229].

<sup>79</sup> J. M. Guy, ‘The Chimneyed City’: *Imagining the North in Victorian Literature*, s. 22–37, w: *The Literary North*, ed. K. Cocklin, London 2012.

<sup>80</sup> F. K. Dmochowski, *Obecne kwestye gospodarcze i przemysłowe*, Warszawa 1858, s. 148, za: J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 132–133. Zob. M. Popiel, *Metamorfozy Piekla. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 349–357.

Kraj rolniczy niech najprzód swój przemysł rolniczy rozwinie, niech stara się o polepszenie bytu klas niższych; niech podźwignie włościan i mieszczaństwo w prowincjonalnych miasteczkach podniesieniem istotnego przemysłu i pracy: niech pół miliona żydostwa oderwie od brudnych frymarków bezowocnie trawiących źródła bogactwa krajowego. Do tego celu zwróćmy rodzinne polskie kapitały nasze, a bardzo mało będzie nas obchodzić, że burza handlowa gdzieś tam huczy na Zachodzie.

### Z tej perspektywy

przemysł bawełniany, budowany w Królestwie Polskim przez niemieckich fabrykantów, przerabiający amerykański surowiec, produkujący w części na rosyjskie rynki, chroniony cłem wwozowym, wspierany pożyczkami i ulgami skarbowymi i tworzący wielkomięską aglomerację proletariatu –

– był „arcyprzykładem rozwoju «sztucznego»”<sup>81</sup>. Łódź jest niczym Manchester, Londyn, Chicago, Nowy Jork – modernistyczne miasto-moloch, przestrzeń interesów, wyzysku i degradacji<sup>82</sup>, przestrzeń chaosu, trudna do poznania, opresyjna<sup>83</sup>. To miasto nieuniknionych społecznych konfliktów, o których w literaturze Łodzi poświęconej mówi się, jak pisze Elżbieta Rybicka, „za pomocą pojęć ze słownika dziewiętnastowiecznego, czyli albo walki klasowej, albo konfliktu między jednostką a społeczeństwem, albo determinizmu środowiskowego”<sup>84</sup>. „Tekst łódzki” ma zazwyczaj – w bardziej czy mniej jawny sposób – charakter dokumentalno-interwencyjny. Język kreacji łódzkiej przestrzeni odzwierciedla najważniejsze składowe i problemy industrializacji i nowoczesności.

<sup>81</sup> J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, s. 133.

<sup>82</sup> W trakcie pracy nad *Ziemią obiecaną* Reymont pisał do Jana Lorentowicza, co go w Łodzi najbardziej interesuje: „1. Rozrost miasta, fortun, interesów z iście amerykańską szybkością. – 2. Psychologia tych napływających tłumów po żer, mieszanie się ich i przenikanie i urabianie w jeden typ t[ak] n[azwany] Lodzer Mensch. – Oddziaływanie takiej ssawki, polipa jaką jest Łódź na kraj cały. – Przerobienie się Polaków w kosmopolitycznym młynie itd. – nie skończyłbym rychło, gdybym chciał wszystko wylizać” [list z 5 IX 1896, cyt. za: B. Koc, *O „Ziemi obiecanej” Reymonta*, Wrocław 1990, s. 19].

<sup>83</sup> O labiryntowym czy przez chaos naznaczonym doświadczaniu nowoczesnego miasta w kontekście Ziemi obiecanej Reymonta pisze ciekawie Magdalena Popiel, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, s. 144 i n. Zob. także: M. Głowiński, *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: tegoż: *Mity przebrane*, Kraków 1990.

<sup>84</sup> E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 9.

## Bibliografia

- Ahmed Sara (2014), *Performatywność obrzydzenia*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 169–191.
- Augé Marc (2010), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brzozowska Blanka (2011), *W stronę Maubert-Mutualité, czyli w poszukiwaniu straconego miejsca*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 244–254.
- Caillois Roger (2019), *Paryż, mit współczesny*, przeł. K. Dolatowska, w: R. Caillois, *Odpowiedzialność i styl. Eseje o formach wyobraźni*, wyb. M. Żurowski, postłowie T. Swoboda, wyd. 2 uaktualnione, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 85–103.
- Certeau de Michel (2008), *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Cieślak Tomasz (2003), *Tych kilka ulic na Bałutach: wędrówki po marginesach prozy polskiej ostatnich lat*, „Prace Polonistyczne”, nr 58, s. 299–311.
- Cieślak Tomasz (2012), *Kilka uwag o przedstawieniach przestrzeni łódzkiej w liryce*, w: *Stolica i prowincja kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanisław, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, s. 490–504.
- Dmochowski Franciszek Salezy (1858), *Obecne kwestye gospodarcze i przemysłowe*, Warszawa: nakładem Aleksandra Nowoleckiego.
- Głowiński Michał (1990), *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: M. Głowiński, *Mity przebrane: Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchońt, labirynt*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 200–210.
- Guy J. M. (2012), *‘The Chimneyed City’: Imagining the North in Victorian Literature*, w: *The Literary North*, ed. K. Cocklin, London: Palgrave Macmillan UK, s. 22–37.
- Hemer Adam (2014), *Twarz łodzermenscha czyli wizerunek człowieka łódzkiego w „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta*, „Czytanie Literatury”, nr 3, s. 309–328.
- Jedlicki Jerzy (1988), *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kestner Joseph (1985), *Protest and Reform. The British Social Narrative by Women 1827–1867*, Madison: University of Wisconsin Press.
- Koc Barbara (1990), *O Ziemi obiecanej Reymonta*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Kołodziej Karolina (2009), *Obraz Łodzi w piśmiennictwie pozytywistyczno-młodopolskim*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Konończuk Elżbieta (2015), *Psychogeograficzne poetyki miejskie*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 20–27.



- Koschany Rafał (2014), *Interpretacje*, w: *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, s. 263–297.
- Kowalski Piotr (2008), *Miejskie teatra wszelakie. O „fabularyzowanej topografii” miasta*, „Kultura Współczesna”, nr 4 (58), s. 27–46.
- Kristeva Julia (2007), *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Lodzermensch – historia i mit* (2005), rozmowy oprac. L. Skawińska i Z. Skibiński, „Tygiel Kultury”, nr 1–3, s. 37–48.
- Łukowska Maria (1995), *Mit Lodzermenscha a rzeczywistość dawnej i współczesnej Łodzi*, w: *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 119–133.
- Majer Andrzej (2010), *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Miller William I. (1997), *The anatomy of disgust*, Cambridge: Harvard University Press.
- Orszulak-Dudkowska Katarzyna (2012), *Łódź, moje miasto... Obraz Łodzi w opiniach łódzkich studentów*, w: *Kultura jako czynnik rozwoju miasta na przykładzie Łodzi*, red. V. Krawczyk-Wasilewska, M. Kucner, E. Zimnica-Kuzioła, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 79–95.
- Podraza-Kwiatkowska Maria [red.] (1995), *Stulecie Młodej Polski*, Kraków: Universitas.
- Popiel Magdalena (2003), *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, wyd. 2, Kraków: Universitas.
- Pułka Leszek (2008), *Szkic o miastokulturze*, „Kultura Współczesna”, nr 4 (58), s. 5–26.
- Ruskin John (1990), *Droga do sztuki*, przeł. S. Koszutski, Warszawa: nakł. Księgarni M. Borkowskiego.
- Rybicka Elżbieta (2003), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków: Universitas.
- Rybicka Elżbieta (2006), *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków: Universitas, s. 471–490.
- Szalewska Katarzyna (2015), *Retoryka bycia-w-mieście. Figury przestrzeni i myśli*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 28–38.
- Szalewska Katarzyna (2017), *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Śmiechowski Kamil (2012), *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*, Łódź: Wydawnictwo IBIDEM.
- Śmiechowski Kamil (2020), *Kwestie miejskie. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1915*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Toporow Władimir (2000), *Miasto i mit*, wybrał, przeł. i wstępem opatrzył B. Żyłko, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Uglow Jenny (1994), *Introduction*, w: E. Gaskell, *Mary Barton*, ed. A. Easson, London: Everyman's Library, s. I–XXVII.

## The Urban Leviathan: The Constitutive Elements of Łódź Space in the Literature Before 1939

### Abstract

The article analyzes texts that represent the artistically diverse literary forms which were written in Polish, German, Yiddish, Hebrew and Russian in Łódź before 1939. The author attempts to identify the constitutive elements of the "Łódź text" (based on Toporow's typography) and seeks similarities in the ways in which space in a modern industrial city is created in the modernist literature. The space of Łódź created before 1939 is discontinuous, transitory, and filled with its anonymous residents, working masses and peddlers. Łódź, like Manchester, London, Chicago and New York, is a modernist colossal urban space of swindle, extortion and degradation that brings chaos and is impenetrable and oppressive. The language of spatial creation in Łódź, the resulting "Łódź text", reflects its key components – the problems of industrialization and modernity.

**Keywords:** modernist literature, industrial city, spatial representations, Łódź, Manchester